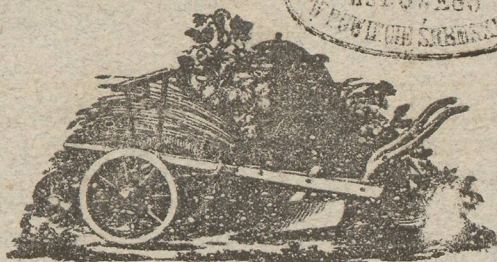


Szkółka



miedzienia

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. — W Niedzielę, dnia 26. Lutego 1837.

Religia.

Niedziela trzecia postu.

Ewangelia u Łukasza świętego
w rozdziale jedenastym.

W on czas wyrzucił Jezus czarta, który był niemy. Gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze; a niektórzy z nich mówili: „Mocą Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzucił czarty.“ Drudzy zaś kusząc, domagali się znaku od niego z nieba. On widząc myśli ich, rzekł: „Wszelkie królestwo, przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone; i dom na dom upadnie. A jeżeli i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, iakoż się ostoi królestwo jego? Gdyż powiadacie, iż ja mocą Belzebuba wyrzucam czarty. Synowie wasi czyż mocą wyrzucają? Przetóż oni sędziami waszymi będą. Lecz jeżeli mocą bożą wyrzucam czarty, zaisteć przyszło do was królestwo boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże domu swego, w pokoju są majątności. Ale jeżeli mocniejszy nad niego nadszedłszy, zwycięży go, odeymie wszystką broń od niego, w którą ufal i korzyści jego rozda. Ktoć nie jest ze mną, przeciw mnie jest: a kto nie zgromadza ze mną, ten rozpra-

sza. Gdy duch nieczysty wyjdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku; a nie nalazłszy, mówi: „Wróć się do domu mego, z kądem wyszedł.“ A przyszedłszy, najdzie go umieszczonym i ochłodzonym. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów, gorszych niż się, i wyszedłszy, mieszkają tam. I stawiają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego, gorsze, niż pierwsze.“ Stało się, gdy On to mówił, podniósłszy głos niekóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: „Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssal.“ A on rzekł: „I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa bożego i strzegą go.“

Obiaśnienie.

Czart przeklęty namówiwszy pierwszych naszych rodziców, Adama i Ewę, w raju do przestąpienia przykazania boskiego iuż przez to samo obudził w nich uspięne skłonności do grzechu i uczynił ich dziećmi zatracenia, pozbawiwszy ich i ich potomków wieczny szczęśliwości. Tym sposobem nabył nad ludźmi nieiakięs panowania, nieiakięs przemocy, i byłby ją miał nazawsze, gdyby się Bóg nie był zmiłował nad nieszczęśliwym rodem ludzkim, i nie zesłał był Syna swego jednorodzonego, Jezusa

Chrystusa, na ten świat, żeby odebrał diabłu tę przemoc, to panowanie, i starł głowę węża, iak się wyraża pismo ś. Przed przyściem Zbawiciela więcéy miał czart przystępu do człowieka: to téż było przyczyną, że za czasów Iezusa tyle było opętanych. Chrystus wypędzał diabłów z ludzi, aby naocznie pokazał wyższość swoię i zwycięstwo, iakie nad nimi odniósł.

Czy téż ludzie poznali to, gdy widzieli, iak Zbawiciel wypędzał czartów z opętanych?

Wielu uznało to, dziwowało się i chwaliło Boga, i uwierzyło w Iezusa; byli przecie tacy, co mówili, że Chrystus nie mocą swoią, mocą boską, wyrzucą czarty; ale za pomocą najstarszego z czartów, którego Belzebubem nazywali: drudzy nie chcieli uznać wypędzania czartów za dowód poselstwa Zbawicielowego, dla tego żądali, aby im Iezus iaki znak na niebie pokazał, któryby ich przekonał, że Chrystus był prawdziwie od Boga iako Messyas, iako Zbawiciel, na ziemię przysłany.

Co Chrystus odpowiedział na te bluźnierstwa?

Chrystus im odpowiedział tak: Każde królestwo, każdy kraj, upaść musi i zgiąć, kiedy się ludzie w nim nie zgadzają; kiedy ieden na drugiego bię; ten tak myśli, drugi inaczéy; ten temu, ów owemu pomaga. To samo stałoby się i z czartami, gdyby ieden bił na drugiego, ieden drugiego wypędzał; tak iak wy powiadacie, że sam najstarszy czart pomaga mi do wypędzania swoich braci, drugich czartów. Przez to samoby czarty sobie szkodziły, gubiły się, a tego pewno nie czynią. A co mi odpowiecie na to, gdy was się spytam, (mówił daléy Zbawiciel do swoich nie-

pryiaciół), czyią mocą wasi synowie wypędzali i wypędzają czartów? — mocą boską, a mnie niechcecie przyznać, że ich mocą bożą wypędzam? Sami się więc nie zgadzacie; dla tego oni waszymi sędziami będą, oni was zawstydzą na sądzie boskim, i przeciwko wam będą świadczyć.

Co chciał Zbawiciel przez to powiedzieć: „jeżeli mocą bożą wyrzucam czarty, zaisteć przyszło do was królestwo boże?“

Przez to chciał Zbawiciel to powiedzieć: Kiedy więc ja mocą bożą wyrzucam czarty, co mi radzi nie radzi przyznać musicie, to się powinniście przekonać, że iestem od Boga posłany, abym was nauczał daleko doskonalszëy nauki wiary, aniżeli iest ta, którąście dotąd wyznawali; abym za was i za cały świat Boga przebłagał i pokazał wam drogę do nieba. Kto mocnego zwycięża, musi być sam mocniejszy od niego, a tak z moich czynów możecie poznać, że kiedy czarty wypędzam, mocniejszy iestem od nich, że mam moc nad nimi i nad całym piekłem.

Co to znaczy, ów nieczysty duch, który znowu do dawnego wraca pomieszkania?

Ta powieść o nieczystym duchu znaczy oplakany stan grzesznika, co porzuciwszy raz swoje grzechy, znowu się do nich powraca. Kto do dawnych wraca się grzechów, na przykład: do pijaństwa, kradzieży, nieczystości; ten nie tak łatwo z nich znowu wybrnie; bo im więcéy grzeszy, tém bardziéy oswaia się z grzechem; tém bardziéy grzech w nim się zakorzenia; tém bardziéy namiętności, owe złe i nieczyste duchy, górę nad nim biorą. Biada takiemu człowiekowi! zginie na wieki

z duszą i z ciałem, jeżeli potężna łaska boska i dzielne znią w współpracowanie, nie wydzwignie go z grzechowych nałogów, w których się coraz bardziej zanurza. Ze się tak ma wistocie, uczy nas codzienne doświadczenie. Widzimy, iak rzadko ludzie w grzechach ztopieni, n. p. pijaństwie, kradzieży, nieczystości, nawracają się do Boga. Czemu? bo te grzechy całkiem ich oparowały; bo nie myślą ich się pozbyć i nie zadają sobie żadnej pracy, aby ich się pozbyli. Bóg czeka ich nawrócenia, kołace do ich serca przez nauki kapłańskie napominania, przez dobre drugich przykłady, przez niespokojność sumienia i różne krzyżyki. Ale nie, oni głusi na to wszystko. Iak żyli, tak umierają. Dla tegoto piśmo ś. powiada: że żaden pijanica, żaden złodziej, żaden wszetecznik, nie wniydzie do królestwa niebieskiego. Czemu? bo się nie nawraca do Boga!

Gospodarstwo.

W iakiem miejscu pszczelniki
zakładać trzeba.

Pewnego dnia, gdy Bartłomiej patrzył do pszczół, przyszedł do niego gospodarz, imieniem Maciej, i aż za głowę się złapał, spostrzegłszy pełną prawie stągiewkę wybranego miodu. — „A dla Boga!“ zawołał, „ieszcze też w moim życiu nie widział tyle miodu.“ „To ieszcze nie wiele, odezwał się Bartłomiej; „gdy do pszczół z poziemku patrzę, więcej go miewam daleko. Teraz na zimę mało co pobieram, chędożąc moje pieńki i kószki, bo zima jest długa, a pszczoły potrzebują pokarmu.

Lepiej im z poziemku nieco więcej podebrać, aniżeli w zimie je żywić. Kiedyście na miód trafili, mój Macieju, to go też spróbujcie.“ To mówiąc, podał mu plaster miodu na czystym talerzu, a żona położyła przed nim bochenek światłego chleba. Maciej zaiadając sobie chleb z miodem, rzekł do Bartłomeja: „Mój kumotrze! właśnie przyszedłem do was poradzić się, wiakiem miejscu najlepiej założyć pszczelnik. Moja kobieta dostała po oycu dziesięć pieńków; nie chciałbym ich zmarnować; boć widzę, że pszczoły są bardzo pożyteczne.“ — „Całym sercem,“ odpowiedział Bartłomiej; i tak mówił dalej: „Zle sobie postępują ci gospodarze, co nabywszy pszczół, byle gdzie je postawiają. Iak każde żyjące stworzenie lubi spokojność i ciepło, tak i te pracowite robaczki. Kiedy sobie chcecie założyć pszczelnik, to go założcie tak, żeby go słońce dobrze oświecało, bo pszczoły potrzebują ciepła i do roboty i do wylęgania zarodu. Przymem trzeba iednak na to uważać, żeby latem słońce w południe prosto na ule nie świeciło, tylko ukośnie; bo zbyt czny skwar osłabia pszczoły, wosk w ulu topi, i ieszcze inne sprowadza szkody. Kto ma miejsce do wyboru, powinien pszczelnik tak założyć, żeby miał słońce do pierwszój godziny popołudniu, a zrana już o dziewiątój, ale nie przedzój; wtedy bowiem ieszcze znayduie się rosa, a ta pszczołom, idącym na robotę, bardzo szkodzi. Trzeba więc przodek pszczelnika nie ku samemu południowi, ale cokolwiek bardziej ku wschodowi obrócić. Powtore pszczelnik powinien stać w ciszy. Dla tego to pszczoły po borach tak się dobrze udają, bo w nich są zastłonięte od zimnych i gwałtownych wiatrów.

Obierzcie więc sobie, mój Macieju, miejsce na pszczelnik w waszym sadku; ogródźcie go płotem; około tego nasadźcie drzewa choć nieowocowego, coby gęsto a nie wysoko rosło. Wysokie drzewa albo budynki około pszczelnika utrudniają tylko pszczołom wylot i przylot. Pod pieńki musicie podłożyć belki, aby na ziemi nie stały, a nad pieńkami trzeba dać dach cokolwiek zawieszisty. Nic bowiem bardziéj pszczołom nie szkodzi, iak gdy pieńki stoją na wilgotnéj ziemi, albo gdy z góry zaciekaią. Dobrze iest, kiedy miejsce, na którem ule stoją, ubite iest gliną, zmieszaną z opilkami od kowala lub ślósarza; na tém bowiem miejscu ani zielsko nie rośnie, ani téż mrówki lub inne robaczki się nie mnożą, które pszczołom mogą byđź bardzo szkodliwe.“ — Potém zaprowadził Bartłomiéj Macieia do swego pszczelnika; pokazywał mu ule i kuszki, których miał do trzydziestu sztuk, a które właśnie syn jego Stanisław oblepiał gliną, zmieszaną z krowieńcem. Wszystko było tak urządzone, iak nauczał Bartłomiéj Macieia, i aby u siebie urządził wszystko czysto i porządnie. Ucieszony Maciey, podziękował za naukę; a pożegnawszy się z Bartłomiejem, udał się wprost do swego sadku, aby obrać miejsce dla swoich dziesięciu pieńków. Zastał w nim swoją żonę. Opowiadał iéy zaraz co widział i co słyssał u Bartłomiejia; zczego ona się téż bardzo ucieszyła.

Gnoiownia.

„Ieszcze nie po zimie mój kumotrze,

a wy już kopiecie!“ rzekł Bartłomiéj do Woyciecha, który kopał rowek od swoiéj gnoiówki, aby ją wypuścić z podwórza na wieś. — „A cóż mi po niéy, dyć mi już prawie do chałupy wlaźi,“ odezwał się Woyciech; a dobywszy brzozowéj tabakierki, poczęstował Bartłomiejia holenderką. Ten, podziękowawszy za poczesne, rzekł: „Gdybyście moiéj rady słuhać chcieli, niepotrzebowalibyście spuszczać gnoiówki na wieś, Macie podwórze dosyć obszerne, czemu nie urządźcie go sobie tak, żeby woda z dachów nie do gnoi, ale do rowu odpływała? — Woyciech: „Albożto nie widzicie, że ją do rowu spuszcza?“ — Bartłomiéj: „Tak, teraz, iak już gnóy do szczętu wypłókała. Takim gnoiem nie umierzwiecie waszéj roli. Kto chce mieć gnóy dobry, powinien do niego wykopać sobie dół o czterech ścianach, na siedm lub ósm stóp głęboki, ale na ukoś, żeby można weń wozem wiechać i z niego wywiechać. Na spód trzeba nawieść gliny na iedną stopę i cały dół wybrukować a to dla tego, żeby gnoiówka wziemię nie wsiąkała. Ściany tego dołu, czyli gnoiowni, muszą być albo blochami wyłożone, albo [wymurowane, iezeli być może, na wapno, żeby się nie zwały; a całe to miejsce należy się ogrodzić, boby bydłę mogło przypadkiem wpaść, albo świnie wnieść i gnóy popyskać, co mu bardzo szkodzi. Tak zaś cała ta gnoiownia ma być założona, żeby do niéy woda ani z podwórza, ani z dachów nie spływała.“

(Dokończenie w następnym numerze.)